Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po pol. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Córka Mikołaja i Petroneli z Belinów

Marya Kociejowska

opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 9-go września r. b. w Jurkówce na Podolu, przeżywszy lat 84.

Pochowana dnia 13 września na parafialnym cmentarzu w Tomaszpolu. **Pokój Jej Duszy.**

Ś. † P.

Staś Krzyżanowski

uczeń klasy I gimnazyum V w Kijowie

zmarł w Zakopanem dnia 14 (27) września r. b. Zwłoki sprowadzone będą do majątku rodzinnego Osowce. O dniu pogrzebu będą osobne ogłoszenia. 4124

Kijowskie T-wo Awiatyczne

I-szy Tydzień awiatyczny w Kijowie dn. 18, 24, 25, 26 września i 1 i 2 października. Przewidziany jest udział awiatorów pp.: **Wasiljewa, hr. del Campo-Scipio, Sikorskiego, Sławarossowa, Kołczina, Szpringfelda** i p-ni **Golanczikowej**. Sprzedaż biletów: w biurze T-wa (Prorezna Nr 8), w hotelach: „François", „Grand-Hotelu", „Europejskim", w cukierni Semadeniego i na Padole w magazynie Frołowa przy ul. Aleksandrowskiej. Loże na 5 osób — 15 rb., 4 osoby — 10 rb. Miejsca: 2 rb., 1 rb. 50 kop. i 1 rb. Wejście 50 kop. i 25 kop. Wjazd dla powozów po 10 rb. Szczegóły w afiszach. 4070

Teatr Miejski. Dyrekcya S. Brykina. Dziś dnia 16 **„Hugonoci"**. Biorą udział pp.: Brun, Miłowidowa, Drahomirecka, Strukow-Baratow, Kamionski, Engiel-Kron, Szydłowski. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem. Dnia 17 **„Camorra"**. Dnia 18-go w południe po cenach ogólnie przystępnych **„Życie za cesarza"**, wiecz. po cenach zwyczajnych **„Rusałka"**. Dnia 19-go **„Rigoletto"**. Dnia 20 go **„Królewska narzeczona"**. Bilety nabywać można.

Teatr Dramatyczny. Dyrekcya A. Kruczynina. Dziś w piątek dnia 16 po raz 2-gi sztuka Czeresznieewa **„Sprawa prywatna"** w 4 aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem. W sobotę dnia 17-go nowa sztuka Bataille **„Dziecko miłości"**. Kasa otwarta od godziny 10 rano do końca przedstawienia.

Teatr „Sołowcowa". Dyrekcya M. BAGROWA. Dziś po raz 2-gi nowa sztuka S. Benelli **„Żarty"** w 4 aktach. Reżyserya G. Gajewskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Ceny zwyczajne. W sobotę dn. 17 września po raz 3-ci nowa sztuka E. Hoyera **„Debiut Wenery"** w 4 akt. W niedzielę dnia 18 września dwa przedstawienia: w południe po cenach zniżonych G. Sudermana **„Honor"** w 4 aktach. Wieczorem po raz 2-gi nowa sztuka Szczepkinej Kupernik **„Szczęśliwa kobieta"** w 4 akt. W poniedziałek dn. 19 września 2-gie ogólno przystępne przedstawienie S. Przybyszewskiego **„Matka"** w 4 aktach. We wtorek dnia 20 września po raz 1 szy nowość komedya-satyra 1) **„Miejscowy bożek"** w 3 akt. K. Słobody, 2) **„Przed ślubem"** (Anatol), komedya w 1 akcie. Dzienna kasa teatru: **Br. Kohen** Kreszczatyk 25. Szczegóły w afiszach.

Notatnik terminowy.

Polskie T-wo Gimnastyczne. *Poniedziałek*: Od g. 5 do 6 dziewczynki; od 6 do 7 chłopcy (do lat 10); od 7 do 8 druhinie; od 9 do 10 druhowie młodsi. *Wtorek*: od 5 do 6 chłopcy; od 6 do 7 uczniowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Środa*: od 5 do 6 dziewczynki, od 7 do 8 druhowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Czwartek*: od 5 do 6 chłopcy; od 6 do 7 uczniowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Piątek*: od 5 do 6 dziewczynki; od 6 do 7 uczniowie, od 7 do 8 druhinie; od 9 do 10 druhowie młodsi

Włochy i Tripolis.

Nie od dziś pchają Niemcy i Austrya swego sprzymierzeńca w trójprzymierzu Italię Zjednoczoną na wybrzeża afrykańskie. Na rok przed Kongresem Berlińskim powiedział Andrassy, w imieniu Bismarcka i swoim, ambasadorowi włoskiemu w Wiedniu, hr. Robilant, że Austrya i Niemcy nicby nie miały przeciw okupacyi Tunisu przez Włochy. Na Kongresie Berlińskim powiedział ówczesny sekretarz Bismarcka, p. von Bülow, reprezentantowi Włoch na kongresie, hr. Corti, że Niemcy z miłą chęcią poparłyby żądanie Włoch zajęcia Tunisu.

— Czy książę Bismarck kładzie tak wielką wagę na to, aby nas uwikłać w wojnę z Francyą? — zapytał hr. Corti.

Traktat zawarty w Kasr el Saïd zdecydował o przystąpieniu Włoch do trójprzymierza. Francya zajęła Tunis a Włochy połączyły się z Niemcami i Austryą nierozerwalnym sojuszem. Ówczesny minister spraw zagranicznych włoski, marchese Capelli, ogłosił w roku 1897 w „Nuova Antologia" bardzo interesujące uwagi, tłómaczące dlaczego Włochy przystąpiły do trójprzymierza.

„Nikt lepiej nie wiedział od Robillanta, że Włochy są odosobnione i otoczone groźnemi niebezpieczeństwami. Jedyny ambasador, którego Bismarck w czasie swego pobytu w Wiedniu nie odwiedził, był właśnie ambasador włoski. Co więcej, hr. Andrassy powiedział Bismarckowi, że Austrya coraz bardziej czuje się zagrożona przez Irrydentę włoską i że zmuszona musi uciec się do obrony z orężem w ręku. Andrassy pytał niemieckiego kanclerza, czy przeciw tym zamiarom Austryi Niemcy nie wystąpią wrogo.

— Nie, Włochy nie należą wcale do naszych przyjaciół — odpowiedział Bismarck.

Jakimi uczuciami dla Włoch przejęta wówczas była Francya, nie potrzebował Robillant dowiadywać się. Dowiodły tego wypadki w Tunisie". (Capelli, „Nuova Antologia" 1 listop. 1897).

Ulegając potrzebie, a wcale nie wewnętrznemu natchnieniu, zawarły Włochy przymierze z Niemcami i Austryą.

Już wtedy kiełkowała myśl zajęcia Tripolisu. W tej mierze nie byłyby Włochom przeszkadzały ani Niemcy, ani Austrya. Owszem Austrya zawsze zachęcała Włochy do polityki kolonialnej, chcąc w ten sposób odwrócić uwagę opinii publicznej włoskiej od Trentina i Tryestu. Ale zamiast zaraz zająć Tripolis, Włochy uwikłały się w nieszczęśliwą wyprawę do Abissynii. Na posiedzeniu izby posłów na Monte Citorio mówił ówczesny minister spraw zagranicznych Mancini (21/I 1895): „K l u c z e d o p o l i t y k i ś r ó d z i e m n o m o r s k i e j s p o c z y w a j ą n a d C z e r w o n e m m o r z e m". Niezawodnie i tędy prowadziła droga do polityki kolonialnej na morzu Śródziemnem, ale na to trzeba było uzyskać zgodę Francyi i Anglii, a nadto trzeba było posiadać większą flotę i armię i lepiej zasilone finanse, aniżeli Włochy z lat 1885 posiadały. Wyprawa się nie udała a politykę kolonialną śródziemnomorską odpokutowały Włochy rujnującą je wojną cłową z Francyą. W trzy lata po obsadzeniu Massaua deficyt włoski wynosił 230 milionów, w rok potem nastąpiło zerwanie stosunków handlowych z Francyą, które trwało ku największej ruinie Włoch od 1 stycznia 1888 r. do 21 listopada 1898 r. Dopiero w roku 1898 zniknął deficyt z budżetów państwa włoskiego, a nizko stojące renty poczęły powoli podnosić się w kursie. Ale gospodarcze wzmocnienie Włoch nastąpiło dopiero w pierwszym dziesiątku XX wieku z chwilą wzrostu handlu z Francyą; eksport włoski do Francyi, który przed wojną cłową dochodził do 500 mil. rocznie, spadł do 116 mil., a teraz wzrósł do przeszło miliarda.

Ale równocześnie wzrasta i ludność, która się na małym półwyspie absolutnie wyżywić nie może, szuka tedy zarobku po całej Europie i emigruje masowo do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki i do Argentyny i po całej południowej Ameryce. Włochy czują, że dla wyżywienia swej ludności potrzebują kolonii. I oto w chwili, kiedy dochodzi nas pierwsza pewna wiadomość, że porozumienie między Francyą a Niemcami co do Maroka nastąpiło i lada dzień urzędownie zostanie ogłoszone, nadchodzi z Rzymu wiadomość, że flota włoska gotowa jest do wypłynięcia na morze i do zajęcia Tripolisu.

Zaraz i bezpośrednio po Maroku Europa otrzymuje kwestyę tripolitańską.

Należy tedy zblizka przyjrzeć się sprawie, która prawdopodobnie dłużej będzie zajmowała uwagę świata politycznego.

Dziewiątego czerwca r. b. wypowiedział był w włoskiej izbie deputowanych minister spraw zagranicznych di San Giuliano mowę, w której między innemi wspomniał także o stosunku Włoch do Turcyi. Ta mowa w tej chwili staje się bardzo aktualną. Minister powiedział że polityka Włoch ma zasadę tak samo, jak innych państw, nienaruszania państwa Ottomańskiego. „My życzymy sobie wolnego rozwoju naszej polityki gospodarczej w każdym zakątku państwa Ottomańskiego i żądamy szacunku dla naszej państwowej godności. Nasze prawa upoważniają nas do wytrwania właśnie dziś więcej, niż kiedykolwiek, na stanowisku tej polityki, która odpowiada wielkim politycznym i ekonomicznym interesom Włoch. Spodziewam się dobrych owoców z przygotowanych układów z tureckim ministrem spraw zagranicznych, który towarzyszyć będzie tureckiemu następcy tronu w jego podróży do Włoch. A b s t r a h u j ą c o d T r i p o l i s u i K y r e n a i k a nie mamy powodu do skargi na zachowanie się władz tureckich. Panuje w tureckich kołach rządowych przekonanie, że rozciągnięcie gospodarczych interesów Włoch na Tripolis i rozciągnięcie interesów ekonomicznych innego mocarstwa na inne części państwa Ottomańskiego połączone jest z niebezpieczeństwem naruszenia terytoryalnych praw Turcyi. Uczucie to polega na stanowczym błędzie.

A właśnie dlatego, że się w tym błędzie Turcya utrwala, sama stwarza niebezpieczeństwo, którego się w Turcyi obawiają. Ale i to jest pewne, że mowy takie jak posła Foscari (aby natychmiast Włochy przeprowadziły okupacyę Tripolisu) interesom i wpływom Włoch w Turcyi szkodzą".

Jest to więc wprawdzie bardzo osłonięta i w delikatnej formie ujęta, ale stanowcza zapowiedź akcyi Włoch w Tripolisie.

A teraz posłuchajmy, co mówią ludzie wprawdzie politycznie czynni, ale nieodpowiedzialni tak, jak nim jest minister spraw zagranicznych. Oto przed niedawnym czasem pojawił się w „N. Fr. Presse" wiedeńskiej list posła włoskiego d-ra Benedetti Cirmeni o stosunku Włoch do Tripolisu i do Turcyi.

Czcigodny poseł pisze:

„Obecny ambasador Włoch w Paryżu Tommaso Tittoni, niegdyś minister spraw zagranicznych w drugim i trzecim gabinecie Giolittiego, powiedział pewnego razu:

„Fortis chce o przebiegu spraw polityki zagranicznej być jak najdokładniej w każdym szczególe powiadomiony, natomiast Giolitti pozostawiał mi zupełną swobodę działania."

Mówiono z tego powodu, że ci dwaj politycy, jakkolwiek do jednej partyi należą, mają zupełnie inny program. Fortis ze szkoły Crispiego kładzie główny nacisk na politykę zagraniczną Włoch, podczas kiedy Giolitti, podobnie jak Depretis i Zanardelli, wszystkie swe siły koncentruje na politykę wewnętrzną. Ale czwarty gabinet Giolittiego głównie teraz zajmuje się, w przeciwieństwie do poprzednich gabinetów tego wielkiego męża stanu, z wielką siłą polityką zagraniczną. Rozgrywają się bowiem na arenie polityki zagranicznej wielkie sprawy, a Giolitti pouczony doświadczeniem nie chce, aby Włochy jeszcze raz z niczem wyszły. *Ne bis in idem.*

Italia jest państwem śródziemnomorskiem jak żadne inne i chce ten swój wpływ na wypadki nad morzem Śródziemnem teraz wykonać. Dzieje Włoch pouczają, że italskie ludy wtedy były szczęśliwe i potężne, kiedy panowały nad morzem Śródziemnem. Rzym nie mógł się uspokoić, dopóki nie złamał potęgi Kartaginy. *Cartagiham delendam esse*—było hasłem starożytnego Rzymu. W tem wypowiadał się cały geniusz narodu rzymskiego.

Republiki: Amalfi, Pisa, Genua i Wenecya zawdzięczają swój wzrost i rozkwit wpływowi, jaki wywierały nad brzegami morza Śródziemnego. Królestwo Obojga Sycylii zapewniło sobie wielkie przywileje w Tunisie, przypieczętowane wiecznymi traktatami, które dopiero przez nieroztropną politykę gabinetu Rudini—Visconti-Venosta straciły swój walor. Gabinet ten z zawiści przeciw Crispiemu za to, że był sojusznikiem Niemiec i Austryi i ściągnął na siebie nienawiść Francyi, doprowadził do rozwiązania tych starych traktatów co do Tunisu.

Włochy dzisiejsze, tak samo jak i stary Rzym, nie będą nigdy swej egzystencyi pewne, jeżeli pozwolą aby na wybrzeżu afrykańskiem usadowiło się wielkie mocarstwo. Wystarczy zastanowienie, że w jednej nocy flota z Biserty może dostać się i wylądować wojsko w Sycylii. Niebezpieczeństwo to zmusza Włochy do zajęcia pozycyi na brzegach północnej Afryki i w tym względzie nowożytne Włochy muszą mieć na oczach bez przestanku przykład i wzór Rzymu. Tego zawsze domagała się Sycylia i tego domagają się całe Włochy Południowe.

Marchese Visconti-Venosta powiedział pewnego razu: że w roku 1865 Napoleon III radził Włochom zajęcie Tunisu. Gdyby był Cavour zawcześnie cztery lata przedtem nie umarł, byłoby się to stało. Republika Francuska, jako spadkobierczyni cesarstwa, rzuciła się na politykę kolonialną, aby naród od myśli odwetu odsunąć. Potrzebowała kolonii, aby stratę Alzacyi i Lotaryngii odwetować. Ta nowa polityka zwróciła (nie bez wpływu Niemiec) uwagę narodu francuskiego na sąsiadujące z Algierem prowincye Tunisu. Wiadomo, że ks. Bismarck kilkakrotnie ponawiał rządowi włoskiemu radę Napoleona, aby w ten sposób niedopuścić do zbliżenia między Włochami a Francyą. Ale rządowi włoskiemu zbywało wtedy na odwadze zajęcia Tunisu. Cała kolonia włoska składa się z sycylianów. Wobec ruchu rewolucyjnego na półwyspie bałkańskim i wobec wojny rosyjsko-tureckiej zajęły Włochy niezmiernie szczere stanowisko. Pod gabinetem Depretisa i pod gabinetem Cairoliego, dzielnego Garybaldczyka, który nie był wcale politykiem, Włochy zajęły stanowisko nieinterwencyi. Tym sposobem zdawało się im, że Bałkany to Piemont, chciano wpływać na rozwój idei narodowej na Bałkanach. W skutku tego Włochy odrzuciły propozycyę interwencyi, którą naprzód Anglia, a potem Austrya Włochom zrobiła.

Skutek tej dziecinnej polityki był nader dla Włoch smutny. Austrya otrzymała mandat do obsadzenia Bośnii i Hercegowiny, zaczem potem poszła aneksya, Anglia wzięła Cypr, Francya otrzymała wolną rękę w Tunisie, który w kilka lat potem obsadziła. W parę lat Anglia obsadziła Egipt, teraz Francya dostaje Maroko. Z północnych wybrzeży Afryki pozostały już dziś tylko Tripolis i Kyrenaika nieobsadzone. Zachodzi poważna obawa, że i Tripolis może być pod wpływem francuskim i ulegnie losowi Tunisu. W ciągu ostatnich lat pięciu Francya już dokonała zaboru wielu ziem w Tripolisie, jest dziś panią Wadai i wielu ziem, leżących między Tripolisem a jeziorem Czad.

Dlatego jest to ostatnia chwila, aby się Włochy teraz upomniały o Tripolis".

Tyle poseł włoski. Jak dotychczas sprawa rozwija się, Włochy utrzymują, że nie chcą naruszać państwa tureckiego, ale nie dadzą się zepchnąć z zajętego stanowiska, które wymaga dla interesów ekonomicznych Włoch wpływów na brzegach Afryki i uprzywilejowanego stanowiska w Tripolisie.

I oto nowa wielka sprawa staje przed Europą.

W. L.

Czy bojkot możliwy.

Telegramy wczorajsze doniosły, że w Turcyi rozpoczął się bojkot towarów włoskich, jako odpowiedź na zaborcze projekty włoskie w Tripolisie.

Do środka tego uciekła się już raz Turcya w okresie aneksyi Bośnii i Hercegowiny. Wówczas odczuto w Austryi bojkot turecki bardzo dotkliwie i na szali wypadków politycznych miał on pewną wagę. Czy będzie miał ją i teraz w stosunku do Włoch?

Wywóz Austryi do Turcyi wynosił w roku 1909-ym 94 miliony koron czyli około 4% ogólnej ilości eksportu.

W tymże roku Włochy wywoziły do Turcyi towarów na sumę $72^1/_2$ milionów lirów. Cyfra ta jednak obejmuje towary wywożone nietylko do Turcyi, lecz i do całego szeregu państw bałkańskich: Serbii, Czarnej Góry, Rumunii i Bułgaryi.

Tymczasem sama Rumunia sprowadziła w tym roku towarów włoskich na 17,6 milionów, Serbia na 2,2 miliony, Bułgarya na $4^1/_2$ miliona, Czarnogórze na 600 tys. franków.

W ten sposób na państwa bałkańskie, oprócz Turcyi, przypada eksportu włoskiego blizko 25 milionów, czyli Turcya z Kretą importuje towarów włoskich na sumę $47^1/_2$ milionów lirów co stanowi $2^1/_2$% całego eksportu Włoch. Jednocześnie Włochy są poważnym konsumentem dla państw bałkańskich. W tymże 1909 roku przywieziono do Włoch z państw bałkańskich towarów na sumę 119 milionów, z czego na Turcyę (z Kretą) przypada około 80 milionów, co stanowi około 20% całego eksportu tureckiego.

Jest więc Turcya w stosunku do Włoch przedewszystkiem państwem eksportującem i wszelka próba bojkotu może spowodować dla niej skutki bardziej dotkliwe niż dla Włoch.

Wybuch na pancerniku.

O strasznej katastrofie w Tulonie donosiliśmy już w telegramach. Obecnie gazety podają szczegóły takowej i usiłują wyjaśnić jej przyczyny.

Opowiadanie świadka.

Jeden z uratowanych marynarzy opowiada następujące szczegóły o katastrofie:

Po pierwszym wybuchu na pancerniku nikt nie opuścił okrętu. Drugi dowódca uspakajał załogę, oświadczając, że niema niebezpieczeństwa, pozwolił jednak, aby część załogi, nie uczestnicząca w gaszeniu pożaru w składach węgla, udała się na ląd.

Zaledwie marynarze zwolnieni wstąpili na ziemię, gdy rozległ się nowy, przerażający huk wybuchu, pancernik przechylił się na bok i zaczął tonąć.

Ogień w składach węglowych pancernika „Liberte" powstał podobno przez nieuwagę pijanych marynarzy, powracających z lądu na okręt.

Zabrano się energicznie do ratunku i już zdawało się, że pożar opanowano, gdy nagle płomienie ukazały się na pomoście, gdzie złożono zapasy prochu. Dobyto wszelkich wysiłków, aby ogień umiejscowić, szalejący jednak żywioł urągał wszelkim wysiłkom ludzkim i po kilku minutach tylna część pancernika wyleciała w powietrze przy huku ogłuszającym, gdy tymczasem na części przedniej pożar szerzył się coraz bardziej, wywołując nowe wybuchy, aż wreszcie i ta część zaczęła tonąć.

Wszyscy niemal oficerowie pancernika zginęli na swych stanowiskach. Najwięcej ofiar liczy personel maszynistów, palaczy i marynarzy, zajętych w składach prochu.

Kilka okrętów wojennych, stojących w pobliżu tonącego pancernika, odniosło również uszkodzenia znaczne przez pociski i szczątki pancernika, które rozleciały się po wybuchu z ogromną siłą na wszystkie strony.

Utonęło też kilka pomniejszych parowców

i łodzi, po wybuchu bowiem pożaru, na pancerniku dano czterokrotnie sygnał, że „Liberte“ znajduje się w niebezpieczeństwie, wobec czego wszystkie okręty wysłały na pomoc łodzie ratunkowe, prócz tego zaś pospieszyło na pomoc kilka parowców holowniczych i szalup władz portowych.

Nie stwierdzono jeszcze, czy dowódca pancernika nie wydał wymaganego w takich razach rozkazu, zatopienia komór węglowych, czy też wydał go za późno.

Zwłoki marynarzy, wyrzuconych przez wybuch do morza, są okropnie poszarpane. Część ich wyłowiono.

Władze nie przypuszczają, aby katastrofa była skutkiem zbrodniczego zamachu.

Waryat czy zbrodniarz?

Onegdaj po Warszawie rozeszła się pogłoska, iż policya wykryła mordercę młodego Chrzanowskiego. W dwie godziny pogłoska urosła już do plotki o wymordowaniu całej rodziny Chrzanowskich.

Po sprawdzeniu okazało się, iż pogłoska ma jako podstawę fakt, że do kancelaryi cyrkułu I-go na Nowym Świecie, wczoraj po południu zgłosił się jakiś człowiek i oskarżył się o morderstwo ucznia Chrzanowskiego. Człowiek ów nazwał się Józefem Bujno i oświadczył, że jest urzędnikiem jednej z instytucyi rządowych.

Ponieważ Bujno ów wygląda niezupełnie normalnie, a przytem znany jest jako alkoholik nałogowy, przeto zeznanie jego przyjęto w policyi z wielką rezerwą. Pomimo to wezwano prokuratora, sędziego śledczego i t. p.

Przez ten czas Bujno spokojnie drzemał sobie. Po przybyciu władz śledczych oznajmił on, tak, jak poprzednio policyi, że zamordował Stanisława Chrzanowskiego. Szczegółów zeznawać nie chciał.

Z zeznań stróża domu, gdzie mieszkał, i żony, okazało się, iż Józef Bujno był taksatorem magistratu, z żoną nie żyje, obchodził się z nią źle, od pewnego czasu zupełnie ją porzucił, bywał i jest często pijany, obecnie mieszka na ul. Chmielnej pod № 5 w hotelu. Zrobiono w jego mieszkaniu rewizyę. Znaleziono sakwojaż, napełniony mnóstwem wycinków z gazet, głównie o sprawie Ronikiera.

Poddany badaniu władz śledczych Bujno zmienił taktykę, przestał twierdzić, iż zamordował Chrzanowskiego, zaczął natomiast dość niejasno tłumaczyć, iż wymyślił tę historyę, aby się rozwieść z żoną i t. p.

Bujnę po badaniu aresztowano i przewieziono do wydziału śledczego.

Gniazda sieroce.

W niedzielę, jak to już doniósł nasz korespondent warszawski, odbyło się zebranie organizacyjne i wyborcze instytucyi wychowawczo-opiekuńczej T-wa Gniazd sierocych.

Zagaił posiedzenie p. St. Glezmer, przypominając najważniejsze zadania T-wa i wzywając do pomocy w tej pracy trudnej, celem której jest roztoczenie opieki nad dziećmi niemającemi rodziny i przygotowanie ich do pracy.

Dalej p. Glezmer objaśnił, że komitet organizacyjny przyszedł do przekonania, iż Gniazda sieroce, tak ze względów pedagogicznych, jakoteż i ze względów ekonomicznych, będzie najlepiej zakładać, szczególniej na wsiach, tworząc fermy czy zagrody przemysłowo-rolnicze; a obok tego należy wytworzyć ognisko centralne gniazd—fermę większych rozmiarów z odpowiedniemi szkołami...

Zaznaczył, że dzięki ofierze jednej włóki ziemi przez Macieja ks. Radziwiłła pierwsze takie „Gniazdo“ już powstało i przemówienie swoje zakończył prośbą „o ziemię i pieniądze!“

Na podstawie obowiązków nowej instytucyi, jej potrzeb, sposobów wykonania, trudności i stosunku do społeczeństwa — rozwinęła się szeroka dyskusya, w której zabierali głos: ks. Kłopotowski, pp. Kwiatkowski, Lutosławski, adw. Korenfeld, d-r Krudziński i wielu innych, wyrażając swoje o przyszłej działalności instytucyi poglądy, nadzieje i obawy.

Wreszcie p. Jeżewski zdał sprawę z działalności komitetu organizacyjnego, a następnie przystąpiono do wyborów.

Na prezesa nowego Towarzystwa wybrano jednomyślnie p. Glezmera.

Do rady wybrani pp.: d-r Korybut-Daszkiewicz, Paweł Górski, Konrad Olchowicz, Stanisław Rutkowski, Adolf Suligowski, Zdzisław Dębicki i Zborowski; do zarządu pp.: ks. Bliziński, rejent Brodowski, Włodzimierz ks. Czetwertyński (syn), Jeżewski, Marylski, ks. Radziwiłł, arch. Gustaw Schmajke, Janusz Szwajcer, d-r Zygmunt Brudziński i Moszeński.

Z życia rosyjskiego.

Z powodu nominacyi. Nominacya Kokowcewa na prezesa rady ministrów wywołała liczne komentarze. Jak pisze „Riecz“, w sferach nie chciano zwlekać z ogłoszeniem nominacyi, obawiając się, ażeby nie wytłumaczono sobie zwłoki, jako niezdecydowanie.

Zwłoka, która jednak nastąpiła, została spowodowana tem, że niewiadomo było, czy Kokowcew zachowa tekę ministra skarbu, czy obejmie stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Podobno Kokowcew miał się wymawiać wogóle od pełnienia obowiązków ministra równocześnie z prezydowaniem w radzie ministrów, uważając, iż za trudno jest pogodzić te funkcye. Atoli w sferach biurokratycznych panuje przesąd, że premier musi dla zachowania „wpływu“ na innych członków gabinetu obejmować jedną z dwóch najważniejszych tek: skarbu lub spraw wewnętrznych. Dlatego to Kokowcew zdecydował się w końcu na zachowanie teki ministra skarbu.

O „zabójstwo“ Kurosza. Przed kilku tygodniami narobiła wielkiego hałasu w obozie prawicowym sprawa domniemanego zabójstwa realisty Kurosza, syna kapitana krążownika „Admirał Makarow“. Pisma prawicowe puściły pogłoskę, że Kurosz został zamordowany przez rewolucyonistów przez zemstę za działalność jego ojca, który brał przed paru laty udział w ekspedycyach karnych w kraju nadbałtyckim. Jak się okazuje jest to kaczka. „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, że dokonano śledztwa w tej sprawie i okazało się, że młody Kurosz skończył samobójstwem.

W sprawie wystawy krajowej.

Onegdaj pod przewodnictwem hr. A. Tyszkiewicza odbyło się posiedzenie zarządu wystawy r. 1913. W obradach brali udział pp.: Djakow, Burczak, Bukowiński, Rzepeckij, Pieczkowskij, Margolin, Demczenko. Sekretarzem był p. J. Baranowski.

Podniesiono kwestyę tytułu urzędowego wystawy, który po wykreśleniu zeń słowa „krajowa“ brzmi zbyt ogólnikowo. Po dłuższej dyskusyi na wniosek p. Peczkowskiego uchwalono ją nazwać: „wystawa naukowo-artystyczna, rolnicza, handlowo-przemysłowa i przemysłu fabrycznego r. 1913 w Kijowie“, a następnie przystąpiono do rozpatrzenia i zatwierdzenia statutu wystawy, jej programu i regulaminu. Właściwie mówiąc, należało uzupełnić zatwierdzone już dawniej przepisy, uzyskane dla zamierzonej z początku wystawy rolniczej. Oprócz tego zarząd, zaznajomiwszy się z organizacyą i przebiegiem wystaw w Odesie i Ekaterynosławiu, uznał za konieczne wprowadzić szereg nowych punktów, zapobiegających rozmaitym nieporozumieniom w czasie wystawy i ściśle zakreślających prawa wystawców i komitetu. Obecnie statut dzieli się na 4 części, obejmujące — przepisy ogólne, regulamin wewnętrzny komitetu, regulamin dla wystawców oraz program wystawy.

Z części ogólnej dowiadujemy się, iż wystawa ma na celu zaznajomienie ogółu z rezultatami, osiągniętymi w dziedzinie przemysłu wogóle i fabrycznego w szczególności, handlu, rolnictwa, nauki, hygieny, gospodarki miejskiej i ziemskiej i sztuk pięknych, przyczem specyalnie wszechrosyjski charakter ma być nadany wydziałom narzędzi i maszyn rolniczych, przemysłu domowego, gospodarki miejskiej i ziemskiej, naukowemu i sztuki stosowanej. Na wystawę będą przyjmowane i okazy zagraniczne, prawo odznaczania których będzie przyznane komitetowi, o ile okazy te będą miały znaczenie dla przemysłu krajowego. Fundusze wystawowe składają się z zapomóg rządowych, zapomóg m. Kijowa oraz ziemstwa kijowskiego i innych gubernii, T-w rolniczych oraz instytucyi społecznych,—następnie fundusze, składane przez osoby i instytucye, sprzyjające urządzeniu wystawy, opłata wejściowa i opłata za miejsca, dzierżawy oraz potrącenia i opłaty za prawo handlu i inne. Urządzeniem wystawy zajmuje się komitet, składający się z przedstawicieli rozmaitych instytucyi społecznych, rządowych, ziemstw i zarządów miejskich. Organami wykonawczymi komitetu są zarząd i prezes wystawy.

Zarząd wystawy zwrócił następnie uwagę na zwykłe spóźnianie się wystawców z deklarowaniem swego udziału w wystawie. Aby zapobiedz temu choć w części, zarząd uchwalił zastosować podnoszenie opłaty za miejsca. Terminy prekluzyjne składania deklaracyi naznaczono: dla wielkich okazów d. 1 czerwca roku 1912, dla drobnych—d. 1 lutego r. 1913 i dla hodowli—1 maja r. 1913. W miesiąc po powyższych terminach opłata podnosi się o 30%, w dwa miesiące później o 60%.

Wystawa ma obejmować 21 działów, podzielonych na 3 grupy; do I grupy wszechrosyjskiej wchodzą działy naukowy i pedagogiczny, sanitarny i hygieny, gospodarki miejskiej i ziemskiej, sztuk pięknych i sztuki stosowanej, przemysłu domowego oraz maszyn i narzędzi rolniczych. Do grupy handlowo-przemysłowej: przemysłu górniczego, budowy maszyn, przemysłu fabrycznego i włóknistego, rzemieślniczy, budulec, przemysł cukrowniczy, gorzelnictwo, fabrykacya wina i piwa oraz pokarmy sztuczne, papiernictwo i sztuki drukarskiej, koleje, komunikacya wodna i lądowa, automobilizm, aeronautyka, rozwój fizyczny, sport i myśliwstwo. Do grupy rolnej: rolnictwo, ogrodownictwo i sadownictwo, hodowla koni, drobiu, bydła rogatego, mleczarstwo, rybołówstwo, pszczelnictwo, jedwabnictwo, nawozy sztuczne, melioracya rolna.

Bez maski.

Pilnie wejrzawszy w jakościowy rozkład pracy polskiej, musimy stwierdzić, że wszystkie pola naszego gospodarstwa narodowego są zajęte, że we wszystkich jego gałęziach robota „idzie“, że tak zwanych „działów zapomnianych“ posiadamy względnie niedużo i że wogóle, na pierwszy rzut oka, sprawiamy wrażenie mrowiska—które się rusza...

A rezultaty?...

Marne.

Nawet przy tem skrępowaniu, od nas niezależnem, w jakiem nasza praca gospodarcza pozostaje, wyniki jej są niesłychanie małe, drobne i nikłe.

Nawet, uwzględniwszy te poważne nieraz trudności, które polakom, jako takim, każdy ich wysiłek czynny pomniejszają, rzuca się w oczy brak uczciwego ustosunkowania naszej możności z jej rezultatami praktycznymi.

I nie jest to żadna klątwa, która „na nas“ specyalnie ciąży. I nie jest to żadna „żelazna konieczność“, której przełamanie przechodziłoby nasze siły..

Bo i frazes „o takiem już przeznaczeniu“ należy do sfery najgłupszych w świecie absurdów. Bo i sprawność mózgową posiadamy nie byle jaką... I o zwyrodnieniu naszem fizycznem mowy być nie może...

Więc tylko wola nasza źle wyszkolona i związana z nią rzutkość inicyatywy i energia czynów—szwankują.

A wyznawców ultra-wygodnego dogmatu, że—„w takich okolicznościach, w jakich my żyjemy, nic zrobić nie można“ — odsyłam do Fastowa, przed nowy wspaniały kościół, który w jednej z najuboższych parafii wysiłkiem woli skromnego kapłana stanął.

Całość piękna, wszystko mocne i do potrzeby odnośnej przystosowane, ani jednego zasadniczego braku „z niedopatrzenia“, wszystko praktycznie obmyślane i przewidziane.

Dodać trzeba, że nie było tam komitetów i podkomitetów, biurokratyzmu kancelaryjnego oraz olbrzymiego aparatu pomocniczego, który u nas takim sprawom zwykle towarzyszy...

Budowę wzniosła silna wola szczerze kochającego swoje dzieło człowieka, który, dziesięć lat życia dziełu temu oddawszy, całą swoją energię na to zużył, aby czyn dokonany od partactwa uchronić i do możliwej doskonałości doprowadzić.

Czy ks. dziekan Szeptycki należy u nas do wyjątków?...

Tak.

Lecz nie dlatego, aby „naturę“ naszą przerastał; jeno z tej racyi, że ująwszy ją w dłoń mocną, potrafił na wysoki ton rzetelnej sprawności społecznej nastroić.

Byle dobrej woli nie brakło, a każdy z nas w zakresie swoich czynów przepiękną „świątynię“ wznieść jest zdolny.

Czarny Jegomość.

Echa zamachu.

Tajemnicze samobójstwo.

Na parę dni przed rozpoczęciem uroczystości sierpniowych, w kijowskim wydziale ochrany odebrał sobie, jak powiadają, życie jakiś „nieznajomy“.

Osobistość nieznajomego od samego początku była znana urzędnikom ochrany; w protokóle policyjnym jednak umieszczona została adnotacya, iż nazwisko samobójcy nie jest wiadome i cała ta sprawa poszłaby napewno w zapomnienie, gdyby nie zamach w dn. 1 września.

Okoliczności, towarzyszące zajściu, były nader tajemnicze.

Nieznajomy, jak się okazało, był Murawjewem: został on aresztowany przez agentów na ul. W. Wasylkowskiej o g. 11-ej z rana dnia 26-go sierpnia. Jednocześnie z nim aresztowano jego siostrę cioteczną i przyjaciółkę takowej. Wszyscy troje zostali odprowadzeni do wydziału „ochrany“, skąd po osobistej rewizyi siostrę Murawjewa i jej przyjaciółkę odprowadzono do cyrkułu łybedzkiego. Murawjewa pozostawiono w „ochranie“.

Aresztowanie Murawjewa, jak się potem wyjaśniło, zostało dokonane na skutek denuncyacyi Bogrowa. Jest rzeczą możliwą, że w danym wypadku wchodziły w grę pobudki natury osobistej: Murawjew oddawna podejrzewał Bogrowa, iż jest prowokatorem, i zakomunikował o tem partyi. Partya wszakże nie zaufała temu doniesieniu i dlatego Bogrow nie został urzędownie ogłoszony za prowokatora.

Ostatnie aresztowanie i niektóre inne dane upewniły Murawjewa, iż Bogrow pracuje dla „ochrany“. Murawjew swemi rewelacyami mógł bardzo zaszkodzić Bogrowowi, musiał więc „zniknąć“ i... „znikł“.

Zginął od kuli browninga...

W razie samobójstwa u otworu rany widoczne są ślady osmalenia. Wezwany lekarz „Pogotowia“ śladów takich u Murawjewa nie stwierdził.

Niewiadomo, jakich informacyi udzieliła „ochrana“ sędziemu śledczemu. Ciekawą jest ta okoliczność, iż nie przedsięwzięto żadnych środków w celu wyjaśnienia osobistości „nieznajomego“.

Murawjew pozostaje dotychczas osobistością tajemniczą. Według informacyi jednych, pracował on również dla „ochrany“, inni zaprzeczają temu w sposób kategoryczny. Wiadomo tylko, iż Murawjew był s. r., w r. 1905—1900 należał do grupy petersburskiej i jednego razu, jako delegat powyższej grupy, był obecny na konferencyi s. r. w Kijowie.

W krwawem zajściu z d. 26-go sierpnia w wydziale śledczym zwraca uwagę i ten szczegół, iż Murawjewa nie poddano, wbrew prawu, sekcyi sądowo-lekarskiej.

Rewizya wydziału „ochrany“.

Wczoraj przybył delegowany do Kijowa w celu przeprowadzenia rewizyi tutejszego wydziału „ochrany“ senator M. Trusiewicz; towarzyszą mu prokurator petersburskiej izby sądowej W. Korsak i wiceprokuratorzy petersburskiego sądu okręgowego D. Busło i ryskiego W. Wołkow.

Na dworcu spotykali senatora gubernator kijowski Giers, prokurator izby sądowej Czapliński, naczelnik zarządu żandarmeryi Szreder i policmajster pułk. Skałon.

Senator Trusiewicz zamieszkał w hotelu „Continental“, gdzie też będzie znajdowała się i jego kancelarya. Wczoraj odwiedzili senatora prokurator sądu okręgowego, naczelnik zarządu żandarmeryi i policmajster. Prokurator petersburskiej izby sądowej Korsak zamieszkał u prokuratora tutejszej izby sądowej Czaplińskiego. Wczoraj senator Trusiewicz i prokurator petersburskiej izby sądowej Korsak złożyli wizytę p. gubernatorowi.

Kulabko.

Jak wiadomo, podpułk. Kulabko usunięty został z zajmowanego stanowiska już d. 6-go września, lecz, chcąc ukryć ten fakt przed znajomymi, komunikował im przez telefon, ze wskutek doznanych wstrząśnień i napaści dziennikarskich on z własnej inicyatywy polecił jednemu ze swych podwładnych pełnienie niektórych swych obowiązków, sam zaś pracuje nadal tylko w kancelaryi „ochrany“. Rozmowy te miały miejsce d. 9, 10 b. m. W tym czasie stanowisko Kulabki objęte już było przez jego starszego pomocnika, rotmistrza Wachnina, który na gruncie kijowskim jest osobą zupełnie nieznaną, gdyż służy w ochranie zaledwo od trzech miesięcy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Eufemii P. M.
Jutro 17 (30) Franciszka.

Wschód słońca o godz. 5 m. 57
Zachód słońca o godz. 5 m. 44.
Długość dnia godz. 11 m. 47.

Kalendarzyk Historyczny.

29 września n. st.

Roku 1669. Michał Korybut Wiśniowiecki królem polskim w Krakowie koronowany.

— **Wycieczka sportowo-towarzyska.** Jak już donosiliśmy onegdaj, w niedzielę najbliższą (18 września) wydział wioślarski P. T. G. organizuje dla swych członków zbiorową wycieczkę, urozmaiconą, jak Towarzystwu Gimnastycznemu przystoi, całym szeregiem zawodów sportowych.

Program zawodów ma być następujący:

I. Szwedzki wyścig na łodziach (kajaki).

II. Amerykański wyścig pieszy parami na przestrzeni 3,200 metrów.

III. Wyścig na szczudłach i wiele innych.

W antraktach między poszczególnymi zawodami przygrywać będzie orkiestra, złożona z mandolinistów.

Odjazd łodziami od przystani Polskiego T-wa Gimnastycznego (wprost ul. Andrzejowskiej) zacznie się od godziny 1-ej, statek zaś odejdzie punktualnie o godz. 2 ej po południu, przyczem wydział zaznacza, za naszem pośrednictwem, że postanowienie co do godziny wyjazdu statku będzie ściśle przestrzegane, niezależnie od ilości przybyłych, a to z tego względu, że za winy późniących się są zwykle karani ci, co najmniej na to zasłużyli, bo przybyli punktualnie. Opóźnienie takie już podczas ostatniej wycieczki budziło ogólne i słuszne niezadowolenie, dlatego na przyszłość będzie pod tym względem przestrzegana punktualność.

Powrót o godz. 7 wieczorem.

Z dawnych szpargałów.

Ze znalezionego w archiwum kościoła berdyczowskiego rękopisu księdza Augusta Kunickiego, karmelity bosego dosłownie podał Dr. St. P.

D. O. M.

Pamięć doznanej Opatrzności Boskiey, że Kościół pod Tytułem Najświęt. Panny Niepokalanego Poczęcia WW. OO. Karmelitów Bosych w Berdyczowie miedzią pokryty R. 1799.

Bóg Wszechmogący, który upodobane sobie dzieła nad wszystkie nadzieie sprawuje y uśpiesza, niepotrzebuje wielu dochodów y pracy, lecz wszystko tak łatwo y prędko do swego prowadzi końca, że ludzie widząc skutek prawie bez nadziei, winni się uniżać przed Tym, który umie pobożne zamiary do pomyślnego doprowadzać końca; iako widocznym tego świadectwem stała się Drukarnia Berdyczoska WW. OO. Karmelitow Bosych: gdy tey zysk pracy dwunastoletney szczęśliwie uwieńczony jest pokryciem miedzianą blachą Kościoła Niepokalanie Poczętej Najświętszey Maryi Panny. Co, że się stało z woli y zrządzenia Boskiego, mimo wielu przeszkod z trudności, następujące dowody iawnie nas przekonaią. Ta bowiem drukarnia przed tym nie czyniła więcey pożytku jak złt. 500. a od Roku 1786 przy uczynionym zamiarze: z zarobku kupienia blach na Kościół, tak Bóg raczył kierować iey dochodami, że nie tylko wypłacała Klasztorowi co rok po złt. 1000, ale oprocz tego była w stanie złożenia znaczney kwoty na zamierzoną reparacyę. A że wynikaiące potrzeby Klasztorne mogłyby być tamą do zebrania y utrzymania tych pieniędzy, przeto od wiadomości mieyscowych przełożonych musiały być uchylone, a za licentyą tylko pierwszego Przełożonego były przy Drukarni utrzymywane. Gdy zaś sumka okazała się wystarczaiącą na kupienie blach, prosiłem W. N. O. Prowincyała, aby mi pozwolił zatrudnić się reparacyą Dachu Kościelnego, przydaiąc że koszt na to ofiarowany będzie od pewnego Dobrodzieia (:alias od Drukarni:) lecz y tym sposobem nie można było otrzymać pozwolenia. Wszakże Bóg uprzątnął tę przeszkodę, gdy przyprowadził do klasztoru J. W. J. X. Biskupa, iako maiącego pod ten czas władzę nad zakonami (:było to w nocy Bożego Narodzenia:) kiedy ia podczas Jutrzni śpiewanej nagle w wielką słabość wpadłem, y tę poznaiąc w sobie coraz bardziey wzmagającą się, bez nadziei życia, kazałem prosić do siebie J. W. Biskupa, y temu opowiedziałem iaką intencyą zebrane miałem pieniądze, y aby On zarządził onemi około reparacyi Dachu Kościelnego, uprosiwszy, odchodzącemu potym do Celi iego zaniesione. Po Jutrzni skończoney y po Mszy Śpiewanej w nocy, prosić kazałem W. N. O. Prowincyała y O. N. Przeora, aby do mnie przyszli, ktorym o pieniądzach zebranych w drukarni y oddanych J. W. Pasterzowi oznaymiłem. Tu iuż o śmierci jedynie myśląc, y stałem się prawie bez zmysłow wreszcie; ale wezwany J. P. Doktor, przybyłszy do ratowania mię, skutecznych użył środków tak, że w kilku godzinach do pierwszego przyprowadził zdrowia. Na zajutrz odwiedzaiąc mnie WNO Prowincyał, gdy widział zupełnie zdrowego, po groźnym napomnieniu, iżem się ważył przetrzymywać pieniądze, rozkazał mi póyść do JW. Biskupa y prosić o powrocenie pieniędzy: co y uczyniłem z posłuszeństwa, a JW. Biskup powolny był w oddaniu. Przyniesione sobie pieniądze WNO. Prowincyał przeliczyć kazał, y złożone do skrzynki pod kluczami u Przełożonych będącemi, przez dwa miesiące zostawały: co mię w boiaźń wprowadziło, aby za czasem nie były użyte na inną rzecz klasztorną, ile też y wiadomości o tem dochodziły mię, że na jnteresa ważne mogły być ruszone; a o rozpoczęciu Fabryki kościelney żadnego zachodu, ani przygotowania do tey, nie widać było. Namyślanie się moie jakby roztrwonieniu tey sumki zapobiedź, żadnego sposobu nie znaydowało. Lecz Bóg Łaskawy który zawsze miał pieczą tych pieniędzy, nadarzył pewnego Prałata, który wszedłszy do naszey celi, spytał się mię: czego bym był zasmucony? opowiedziawszy ia mu przyczynę, o nic go nie prosiłem. On wychodząc wkrótce oświadczył mi, iż idzie do JW. Biskupa, y że ia temi pieniądzmi powinienem zarządzić, na to Instrument Biskupa że miał być mi dany, zapewnił, y tak się stało nieodwłocznie. — Zakon o tym dowiedziawszy się z Kancellaryi Biskupiey, w prędkim czasie zebrał Deffinitoryum, y na tym pozwolenie mi nadane zarządzania Fabryką do pokrycia Kościoła: czego przedtym uprosić nie mogłem. Rozpoczołem zatym starania o sprowadzenie blachy z Węgier przez JPa Boesnera Bankiera JC Mci, ale trudność zachodzącą doniosł mi: ponieważ zabroniono było Edyktem Cesarskim aby miedzi z Austryi nie wywożono; przecież gdy się udał do Wiednia, ziednał dla Kościoła Berdyczoskiego, iż dozwolono blach wybić y wydać z granic Cesarskich. Ja to Boskiey kooperacyi przyznaię: gdyż potym nikomu wcale miedzi wywieźć nie pozwolono. — Sprowadzone blachy do granicy Rossyiskiey, nie mogły zaraz bydź ekspedyowane na Komorze dla niedostatku pieniędzy potrzebnych na opłacenie cła wiele na ten czas podwyższonego od miedzi, y nim się zdobyła uboga Drukarnia na powinną opłatę, tamże blacha zabawiła trzy miesiące, skoro zaś w ten kray wprowadzona była, zaraz postrzeżono przy granicy zarazę morową, y dla tey, odtąd nikogo nie przepuszczano, ani towarow żadnych nie było przepustu. Bogu więc chwała niech będzie, że z Transportem blach przyśpieszono, bo iakby tylko dniem było spoznienie w przewiezieniu z zagranicy, iużby pewnie niedostałeby się ta blacha w kray tuteyszy (:jak miałem wiadomość:) zprzyczyny, że w Austryi bardzo miedź była potrzebna na pieniądze, ile podczas Woyny z Francuzami. Po sprowadzeniu Blachy, Kopuła iuż z podwyższeniem swym restaurowana, była do nakrycia gotowa; lecz że ieszcze dla pobicia dachu miedzią, y zupełnego ukończenia potrzeba było kosztu na kilka tysięcy złt. a Drukarnia do wystarczenia tey expensy zdawała się być wcale niepodobną: żądałem więc y czekałem Dobrodzieia między Panami maiętnemi, aby do tey reparacyi byli pomocą przyłożeniem się expensą; ale bynaymniey, nie byli na to hoyni, nawet ani użyczeniem pieniędzy (oprocz JW. Biskupa, który z litości nad maiącym staranie z swym umartwieniem, użyczył był na złt. kilkaset) gdyż y Klasztor własny przypożyczyć nie był w stanie. Przeto zostawało mi iedynie, w Opatrzności Najwyższey położyć ufność, y Fabrykę kontynuować; ktorey nieprzestaiąc, doznałem iak ta Opatrzność dzielnością swoią datowała Drukarni tyle wziątku, ile na potrzeby wszelkie Fabryka expensy wyciągała, lubo pod tę porę Drukarnia robot zyskownych żadnych nie miała. Ztąd pokazuie się, że niedostatkami Drukarni, która ani od Klasztoru ani od iakiego Dobrodzieia wsparcia żadnego pozyskać nie mogła dla ukończenia przedsiewziętej roboty, sama zaradziła Nayświętsza Boska Opatrzność, niechcąc mieć żadnego wspólnika do uskutecznienia zaczętego dzieła.

I tak pragnienie dawne Zakonu, dopełnione iest, że Kościoł wsławiony Łaskawym Najświętszey MARYI Panny Obrazem, pokryty y przyozdobiony blachą: bez wysilenia się własnego na koszt y bez zaciągnienia na Klasztor obowiązkow. A za tym, ten Opis tym kończę: że gdy czyniemy wolę Boską y wykonywamy Jego zamiary, żadnemi trudnościami zrażać się nie powinniśmy, ktore moceń iest oddalić y uprzątnąć, ten ktory po nas wyciąga wiary y stateczności, a żeby ukoronował skutkiem pomyślnym nasze wszystkie łożone na Cześć swoią prace y przedsięwzięcia.

Imiona Dobrodzieiow ktorzy chociaż w małey części, byli iednak pomocą do reparacyi Kościoła.

1. A nayprzod JW. Kasper Cieciszowski Biskup, że dał na to Instrument wolnego rozpoczęcia Fabryki kościelney, bez którego nic by nie można było czynić: więc naypierwszym się stał Dobrodzieiem.

2. W. Boczner Bankier J. C. M. ktory z Węgier Blachy Miedziane sprowadzał umyśl nie dla Kościoła Berdyczowskiego, wielka Uczynność Jego, gdyż do Wiednia udawał się, że na to pozwolono.

3. P. Michał Kozłowski, dał na Latarnie Rubli karb. 14 co uczyniło złt. Pol. 88.

4. P. Czarkowski Zegarm. dał na złocenie Puklów do Krzyża nad Latarnią złt. Pol. 54.

5. W. Michał Głębocki Woyski, dał Beczkę smoły, ktora przedana za złt. Pol. 35.

6. JW. Giżycka Chorążyna darowała Lnu w nasieniu korzec 1 y 1/2 na Oley potrzebny.

7. W. Tadeusz Zwolinski od Obywateli uprosił podwod do zwożenia Sosen na Rysztunek.

8. Od Klasztoru też naszego, uproszone podwod kilkanaście, były pomocą do zwożenia Sosen.

De caeteris wszystko to zastąpiła Drukarnia czego potrzebowała Fabryka w dwoch Latach. Naymuiąc Robotnikuw, y płacąc Materyały.

Dyspozycya J. W. J. X. Biskupa. Czyli: Kopia Instrumentu danego na rozpoczęcie Fabryki Kościelnej.

W Państwie Jego Imperatorskiej M-ci PAWŁA I Imperatora y Samowładcy Całey Rosyi etc. etc. Pana Naszego Naymiłościwszego.

Kasper Kazimierz Kolumna Cieciszowski, z Bożey y S. Stolicy Apostolskiey Łaski Biskup Kościołów Rzymsko Katolickich w Guberniach Mińskiey y Wołyńskiey Nominowany Piński, Orderow Orła Białego, y Swiętego Stanisława Kawaler.

Gdy J. X. August Kunicki Karmelita Prefekt Drukarni Berdyczowskiey w czasie niebezpieczney słabości swoiey Nas do siebie wezwawszy, oświadczył; iż przez czas zawiadawania Drukarnią: pobożną intencyą uczyniwszy, obrócenia zysku z Drukarni na Chwałę Boską y pokrycie Kopuły Kościoła Berdyczowskiego blachą miedzianą; y na ten koniec zebrał w Złocie y Rublach Rossyjskich 40,000. Złt. Pol. y tych Nam powierzył, oraz, aby nie na inny koniec iak na dopiero wspomniany obrocone były. Sumienie Nasze obciążył—My wyrażoną kwotę pieniężną Jemu powracaiąc, y ciesząc się niewymownie, że go Bog do pierwszego zdrowia przyprowadził, y że Sam podług pobożney intencyi swoiey tą Fabryką naylepiey zarządzić potrafi; daiemy Mu na to Pasterskie Nasze błogosławieństwo, pewni będąc, że niezwłocznie zabierze się do skupowania potrzebnych Materyałów, y regestra nayporządniey spisawszy: Nam, y Zgromadzeniu, wyłożoney na ten koniec summy, okaże Dat. w Berdyczowie Dnia 5 Febr. 1797 Roku.

L. S.

Kasper Biskup.
Nr. 36.

Sekretarz: *Mich. Pionicki.*

— **Dobroczynność ziemska.** Kijowskie ziemstwo gubernialne utrzymuje obecnie następujące zakłady dobroczynności publicznej:

1) Szpital Kiryłowski na 1,000 łóżek; 2) przytułek Kiryłowski na 175 miejsc, w tej liczbie 12 utrzymuje się kosztem stypendyum imienia obywatela pow. radomyskiego J. Rybińskiego; 3) kijowski dom sierocy na 60 wychowańców; 4) kijowską szkołę felczersko-akuszeryjną; 5) żłobek dla podrzutków ze szpitalem dziecięcym; 6) sanatoryum dla dzieci w Bojarce i 7) przytułek w Kuryłówce powiatu kaniowskiego na 6 osób.

Ziemski kapitał dobroczynności publicznej wynosi 1,184,428 rb. 57 kop., opócz tego ziemstwo posiada kapitały specyalne na utrzymanie zakładów dobroczynnych w ogólnej sumie około 200 tys. rubli.

Obecnie gubernator kijowski zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zatwierdzenie uchwał pierwszego nadzwyczajnego zgromadzenia ziemskiego w sprawie następujących zmian w zakresie ziemskiej dobroczynności publicznej.

W szpitalu Kiryłowskim postanowiono zlikwidować zupełnie oddziały chirurgiczuy, ginekologiczny, terapeutyczny i infekcyjny, posiadające ogółem 25 łóżek; oddział zaś syfilistyczny ma być oddany miastu Kijowu.

Przytułek Kiryłowski w Kijowie ma być zamknięty, wzamian zaś zamierzono otworzyć takiż przytułek w miasteczku Hermanówce powiatu kijowskiego. Dom sierocy i szkoła felczersko-akuszeryjna w Kijowie pozostanie pod zarządem kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego. Wydatki na utrzymanie w roku 1912 żłobka dziecięcego i sanatoryum w Bojarce należą do ziemstwa gubernialnego, które winno przeprowadzić rokowania z zarządem miejskim co do podziału tych wydatków pomiędzy ziemstwem a m. Kijowem. Przytułek w Kuryłówce będzie oddany kaniowskiemu ziemstwu powiatowemu. Kapitały dobroczynności publicznej pozostaną w rękach ziemstwa gubernialnego, oprócz 24,500 rb., ofiarowanych przez p. Kazarinowa na przytułek w Kuryłówce, które będą przekazane ziemstwu kaniowskiemu i 19,464 rb., ofiarowane przez p. Rafałowicza, które otrzyma humańskie ziemstwo powiatowe.

— **Posiedzenie komisyi do spraw stowarzyszeń.** Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń, na którem odmówiono zatwierdzenia ustaw następujących stowarzyszeń:

Kijow. towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" (rosyjski) i Kasie pogrzebowej członków towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Stepanówce.

Pozostawiono bez rozpatrzenia podanie członków-żydowskiego towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego o zatwierdzenie ustawy projektowanej przez nich Kasy pogrzebowej.

Wycofano z porządku dziennego sprawę zatwierdzenia Kasy pogrzebowej członków towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Chabnem.

Zatwierdzono ustawy: Drugiej resursy w Czerkasach; Kasy pogrzebowej członków towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Złotopolu (ze zmianami) oraz zmienioną ustawę kijowskiego klubu towarzyskiego.

— **Ulgi dla uczniów.** Z powodu projektowanej rewizyi ulgowej taryfy kolejowej dla przejazdu wychowańców średnich zakładów naukowych, główny zarząd kolei żelaznych zwrócił się do zarządu kolei Południowo-Zachodnich z poleceniem dostarczenia danych, dotyczących przejazdu uczniów kolejami.

— **O gmach rządowy.** W sprawie pretensyi miasta Radomyśla do ministerstwa spraw wewnętrznych o prawo własności gmachu, w którym mieszczą się instytucye rządowe w tem mieście, ministerstwo zawiadomiło tutejsze władze administracyjne, że spór ten może być rozstrzygnięty jedynie w drodze sądowej.

— **Tydzień awiatyczny.** W niedzielę rozpoczyna się tydzień awiatyczny, urządzony przez tutejsze Towarzystwo awiatyczne. Z miejscowych lotników weźmie udział w zawodach kijowskich awiator-konstruktor p. Sikorski, lotnik warszawskiej „Awiaty" p. Scipio del Campo, pp. Wasiljew, Szpryngfeld, Kołczyn, Sławorossow oraz lotniczka p. Golanczykowa. Wzloty odbywać się będą d. 18, 24, 25, 26 września oraz 1 i 2 października.

— **O grunty.** Naczelnik IV wydziału do przewożenia poczty kolejami wystosował do prezydenta miasta prośbę o sprzedanie urzędnikom jego wydziału na warunkach ulgowych gruntów miejskich, położonych między W.-Sołomenką a Protasowym Jarem.

— **Skarga.** Gubernator kijowski przesłał prezydentowi miasta skargę, złożoną telegraficznie ministrowi spraw wewnętrznych przez właściciela piekarni, p. Hammetera, na nieprawidłowe postępowanie prezydenta miasta, polegające na wysiedleniu go z kamienicy miejskiej.

— **Roty ucieszne.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego zażądał od prezydenta miasta wypłacenia 1914 rb. tytułem honoraryum dla oficerów i szeregowców, dających uczniom lekcye gimnastyki.

— **Nowe koleje.** D. 19 i 20 bież. miesiąca w komitecie rozdzielczym (rejonowym) odbędą się narady w sprawie projektowanych nowych szerokotorowych linii podjazdowych.

Rozpatrzone będą następujące projekty budowy kolei podjazdowych: do odnogi Żmierzynka—Birzula: Żurawlin — Tulczyn; Bracław — Kionasówka; Wapniarka — Jampol; do linii Koziatyn — Żmierzynka: Holendry—Pohrebyszcze; do linii Nowosielica—Oknica: Cnocim — Mamałyga; do linii Bendery — Ungeny: Orgiejewo—Kiszyniów; Kiszyniów — Waduj—Łuj-Wody i inne.

— **Umorzenie spraw przeciwko intendentom.** W rozkazie dziennym dowódcy wojskami kijowskiego okręgu wojennego ogłoszono, iż na mocy Najwyższego rozkazu umorzone zostało dochodzenie sądowe, wdrożone przez senatora Diediulina przeciwko: b. naczelnikowi intendentury okręgu kijowskiego gen. Topor-Rybczyńskiemu, b. naczelnikom wydziałów kijowskiego zarządu intendentury rz. r. st. Borkowskiemu i pułk. Bogdanowiczowi, b. dozorcy magazynu żywnościowego Grygorowiczowi i przeciwko dostawczyni intendentury Niemirowskiej. Sprawy te umorzono z powodu braku dostatecznych dowodów winy wymienionych oskarżonych.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Podczas przejażdżki konnej spadła z siodła i złamała sobie obojczyk córka gen. O. de Witt (Bankowa 5). Poszkodowaną opatrzył lekarz „Pogotowia". Na ul. Aleksandrowskiej spadł z roweru i mocno się potłukł N. Łapetto. W d. № 6 przy ul. Puszkińskiej robotnik P. Matiucha włożył przez nieostrożność rękę do maszyny, która zdruzgotała mu kilka palców.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W d. № 11 przy ul. N.-Karawajowskiej usiłował odebrać sobie życie student K. „Pogotowie" uratowało desperata.

— KRADZIEŻE. W domu № 71 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej okradziono mieszkanie studenta Sardarowa.

Przy ul. Sowskiej № 13 okradziono mieszkanie Browarnika.

Przy ul. Łomakowskiej № 2 skradziono rzeczy i pieniądze P. Szpirkaczowej.

W Ławrze w czasie snu skradziono M. Rudenkowej 25 rb.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 15 (28) września 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	6,4	19,5	12,9
Barometr przy 0 w m. m.	752,16	750,4	748,1
Stop. wilgotności w proc.	86	36	50
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	PłnPłnZ₁	ZPłdZ₃	0
Chmur. wedł. 10 st. sys.	8	2	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	20,3
Najniższa	5,8
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	12,9
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	11,1

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły miejscami w Rosyi środkowej i północ.-zachodniej. Temperatura wyżej normy na półn.-zachodzie i w półn.-wschodniej części Rosyi, prawie normalna—na zachodzie, w Rosyi środkowej i w połud.-zachod. części Rosyi, poniżej normy—w innych miejscowościach.

Przewidywana pogoda: chłodnawo miejscami w półn. wschodniej części Rosyi, na wschodzie i na połud.-wschodzie, przymrozki we wschodniej części Rosyi, umiarkowane ciepło w innych miejscowościach; deszczów oczekiwać można przeważnie w półn.-zachodniej części Rosyi i miejscami na zachodzie i połud.-zachodzie.

Z SĄDÓW

Napad w lesie.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę M. Bojczenki, Piotra Fedorowa, Piotra Szpotenki, Wasyla Grygorenki i Maksyma Mostowenki, oskarżonych o napad zbrojny i ograbienie Antoniego Mirominki i Ignacego Czuraczenki.

Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób.

W nocy d. 14 stycznia roku bieżącego, w pobliżu wsi Wita Litewska powiatu kijowskiego na przejeżdżających przez las rządowy włościan Antoniego Mironienkę i Ignacego Czuraczenkę napadło 6 drabów, którzy, strzelając z rewolwerów, zatrzymali konie, powalili obu jadących na ziemię i zrewidowali im kieszenie. Nie znalazłszy pieniędzy, rabusie pochwycili ich tłumoczki, w których były ubrania podróżnych, zapasy żywności i różne inne przedmioty, z którymi umknęli.

Niebawem policya aresztowała niejakiego Bojczenkę, który przyznał się do udziału w wyżej opisanym napadzie i wydał swych wspólników: Piotra Fedorowa, Piotra Szpotenkę, Wasyla Grygorenkę i Maksyma Mostowenkę. Wkrótce wszystkich ich aresztowano, przyczem znaleziono u niektórych rzeczy, zrabowane u Mironienki i Czuraczenki.

Wczoraj na sądzie żaden z nich nie przyznał się do winy; twierdzili oni, że po pijanemu zaczęli bójkę z jadącymi, którzy również byli pijani; przytem żadnych rzeczy im nie odebrali, te zaś, które u nich znaleziono podczas rewizyi, kupili od jakiegoś nieznajomego, nie wiedząc, że pochodzą one z kradzieży.

Bronili oskarżonych adw. przys. M. Szyszko i pom. adw. przys. W. Wysocki i M. Brantman.

Po wysłuchaniu zeznań świadków, na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, sąd skazał M. Bojczenkę, W. Grygorenkę, M. Mostowenkę i P. Fedorowa na pozbawienie wszystkich praw stanu i pierwszych dwóch na 6 lat ciężkich robót, Mostowenkę i Fedorowa — na 4 lata, P. Szpotenkę zaś — na 3 lata i 6 miesięcy więzienia.

KRONIKA POLSKA.

— **Relacya posła Aleksiejewa.** Poseł od ludności rosyjskiej m. Warszawy, Aleksiejew referował przed wyborcami wyniki prac Dumy i kwestye bieżące w przyszłej sesyi.

Referet swój rozpoczął Aleksiejew od charakterystyki Stołypina, którą ujął w zapytanie: „kto był Stołypin", poczem odpowiedział: „Wstyd mi powtarzać to, co wszystkim tutaj powinno być znane".

Następnie poseł wychwalał trzecią Dumę za jej działalność i podkreślił, że w Dumie jest zbawienie Rosyi. Wychwalał też nacyonalistów za obronę praw i przywilejów urzędników w Królestwie Polskiem.

W nowej sesyi Duma będzie rozważała projekty wyodrębnienia Chełmszczyzny, samorządu w Polsce i prawa o Finlandyi. Poseł wyraził przekonanie, że wszystkie te projekty będą przyjęte przez Dumę.

W końcu referent wzywał do składek na pomnik Stołypina w Warszawie. Powtarzamy te szczegóły za relacyą „Warsz. Słowa".

— **Wizytacya J. E. ks. Biskupa Cieplaka.** W tych dniach wyjechał na wizytacyę kościołów i kaplic w rdzennej Rosyi J. E. ks. Biskup Sufragan Jan Cieplak. Wizytacyę swoją Pasterz zaczyna od Rybińska, gdzie w r. z. stanął pierwszy kościół, zbudowany staraniem ks. Borodzicza, wygnańca z dyecezyi wileńskiej. Z Rybińska ks. Biskup pojedzie do innych miejscowości, jako to: Jarosławia, Kaługi, Penzy, Kostromy, Charkowa, Krzemieńczuga, Połtawy Czernihowa i t. d. Podróż zajmie około 2 miesięcy. Towarzyszą ks. Biskupowi księża: Płoskiewicz i Rutkowski. Ostatni raz miejscowości te odwiedzał J. E. ks. Biskup Fr. Symon, ówczesny Sufragan tutejszy, w r. 1892, a wtedy ks. Cieplak towarzyszył mu w roli kapelana.

Ostatnie wiadomości.

Komplikacya kreteńska. Komitet wykonawczy partyi greckiej na Krecie w razie wybuchu wojny włosko-tureckiej ogłosi samodzielność Krety i przyłączenie jej do Grecyi. Dwa statki tureckie, które stały w portach kreteńskich, zostały odwołane.

O wzmocnienie floty niemieckiej. Wielki admirał Kästner jako prezes „Flottenvereinu" przedstawił cesarzowi Wilhelmowi II, bawiącemu obecnie na Litwie pruskiej, memoryał, zwracający się przeciw sekretarzowi stanu marynarki niemieckiej i jej szefowi, zarzucający im zaniedbywanie floty niemieckiej. Käsner dowodzi, że Niemcy powinni corocznie budować o 1 krążownik więcej, aniżeli wymaga program budowy floty.

Turcya kupuje okręty. „Loc. Anz." donosi z Kopenhagi, że rząd turecki wysłał do Kopenhagi swego przedstawiciela w celu przeprowadzenia rokowań z rządem duńskim o zakupno statków wojennych. Układy nie doprowadziły do skutku. Reprezentant Turcyi wyjechał do Sztokholmu, aby prowadzić układy z rządem szwedzkim.

Po katastrofie. Obecnie wychodzi na jaw, że na okręcie „Liberté" w chwili wybuchu katastrofy brak było wogóle człowieka, któryby pokierował należytą akcyą ratunkową. Większość oficerów nie była obecna na pokładzie. Dzienniki podnoszą ciężkie zarzuty przeciwko ministrowi marynarki Delcassemu i władzom marynarki wogóle.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

W oczekiwaniu strajku.

Warszawa (Wł.). Na zebraniu poufnem u oberpolicmajstra uchwalono zarządzić szereg środków zapobiegawczych na wypadek ewentualnych zajść strajkowych, które spodziewane są w niedzielę.

Wobec sprzedawczykowstwa.

Poznań (Wł.). Wobec wzmagającego się sprzedawczykowstwa „Dziennik Poznański" proponuje utworzenie biura „obrony ziemi", którego zadaniem byłoby dostarczanie ścisłych informacyi o pośrednikach i osobach, mających zamiary kupna ziemi polskiej.

Choroba ks. Stojałowskiego.

Lwów (Wł.). Obłożnie zachorował ks. Stojałowski.

Delegacya.

Lwów (Wł.). D. 5-go października n. st. w związku z drożyzną wyjeżdża do Wiednia delegacya z prezydentem m. Lwowa Rutowskim na czele. Delegacya składa się z przedstawicieli Lwowa, Krakowa i 12 miast galicyjskich. Codziennie odbywają się wiece w sprawie drożyzny.

Wzlot Małyńskiego.

Płoskirów (Wł.) Małyński przyleciał z Antonin przez Starokonstantynów do Płoskirowa, wylądowując na placu T-wa wyścigowego.

Zatarg włosko-turecki.

Konstantynopol (AP). Cała prasa turecka w umiarkowanych, lecz kategorycznych wyrazach potępia dążności włoskie do zagarnięcia Trypolisu. Większość gazet odwołuje się do Niemiec, prosząc o powstrzymanie Włoch na dowód przyjaźni dla Turcyi. W meczetach mułłowie nawoływali lud do umiarkowania i spokoju.

Konstantynopol (AP). Statek transportowy „Derna" z amunicyą i nabojami przybył do Trypolisu. Turcya odpowiedziała na notę Włoch zapewniając, że włochom w Trypolisie nie grozi niebezpieczeństwo.

Londyn (AP). Według informacyi agencyi Reutera, w tutejszych sferach dyplomatycznych przypuszczają, iż żadne połowiczne załatwienie kwestyi Włoch nie zadowoli. Wyprawa do Trypolisu jest dosyć możliwa. Obie strony—Włochy i Turcya zostały poinformowane, iż w razie wojny inne mocarstwa zachowają ścisłą neutralność.

Konstantynopol (Wł.). Cesarz Wilhelm dał sułtanowi radę ustąpienia Włochom Trypolisu. Krążą pogłoski, że sułtan zrzecze się tronu.

Niebezpieczeństwo wojny.

Wiedeń (Wł.). Korespondent „Kuryera Warszawskiego" dnia wczorajszego wieczorem dowiedział się ze źródła urzędowego, że wojna włosko-turecka jest nieunikniona. Akcya wojenna rozpocznie się niezwłocznie.

Konstantynopol (Wł.). Przedstawiciel Włoch doręczył Porcie żądania włoskie w sprawie trypolitańskiej. Włochy domagają się mianowania kontrolerów włoskich do spraw finansowych i administracyjnych w Tripolisie. Porta nie może uwzględnić tych żądań.

Wiedeń (Wł.). Ambasador turecki upoważnił „Neue Freie Presse" do oświadczenia, że Turcya stanowczo odrzuci żądanie włoskie, dotyczące przywilejów natury politycznej i wylądowanie włochów w Tripolisie uzna za *casus belli*.

Londyn (Wł.). Dzienniki angielskie donoszą o obustronnych energicznych przygotowaniach do wojny.

Paryż (Wł.). Do „New-York Herald" donoszą z Tripolisu, że gubernator turecki utrzymuje w mieście wzorowy porządek. Wielu europejczyków opuszcza miasto, obawiając się napaści ze strony fanatyków-mahometan.

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse" z urzędowego źródła tureckiego donosi: „Rząd turecki mógłby rozpocząć z Włochami pertraktacye w kwestyach ekonomicznych, lecz bynajmniej nie w sprawie przywilejów politycznych. Te ostatnie należą do dziedziny praw zwierzchniczych Turcyi, która będzie ich bronić w całej rozciągłości wszystkimi posiadanymi przez nią środkami. Bezpieczeństwo cudzoziemców jest zagwarantowane. Dotychczas nie było żadnych ekscesów. Turcya spokojnie oczekuje na wypadki. Jeżeli zaś wojska włoskie wylądują w Tripolisie, lub popełniony zostanie jakikolwiek inny akt nieprzyjazny, rząd ottomański będzie uważał takowy za powód do wojny.

Berlin (AP.) Rząd włoski w drodze telegraficznej zawiadomił Portę o swem postanowieniu rozpoczęcia okupacyi wojennej Trypolisu i Kyrenaiki. Turcya powinna pomyśleć o tem, ażeby krok ten nie napotkał żadnego oporu ze strony przedstawicieli otomańskich w Trypolisie. Dalsze warunki umowy mogłyby być opracowane przez obie strony w celu ostatecznego uregulowania sprawy. Stanowcza odpowiedź Turcyi oczekiwana jest w ciągu 24 godzin od chwili wręczenia telegramu rządowi tureckiemu. Telegram rządu włoskiego został przesłany na imię pełnomocnika włoskiego w Konstantynopolu. Treść telegramu zakomunikowano również pełnomocnikowi tureckiemu w Rzymie. Dotychczas niewiadomo czy nota wręczona została Porcie.

Rezultaty wyborów w Szwecyi.

Sztokholm (AP). Według informacyi agencyi Ritcan, wybory do parlamentu, dokonywane według proporcyonalnego systemu powszechnego głosowania dały ogółem z liczby 230 mandatów — 204 deputowanych, z których prawicowców — 61, przedstawicieli lewicy — 87, socyalistów 56. Zmiana gabinetu jest nieunikniona. Socyaliści wyrażają życzenie wstąpienia do nowego gabinetu, żądają wszakże, ażeby do składu takowego nie weszli przedstawiciele zbyt krańcowych przekonań prawicowych.

Pogłoski.

Paryż (Wł.). Krążą niestwierdzone pogłoski, że pancernik francuski „Voltair" osiadł na mieliźnie.

Katastrofa.

Paryż (AP). Z mostu w dn. 14 b. m. spadł do Sekwany autobus. Wieczorem na miejscu katastrofy pracowali nurkowie. 9 osób zabitych i 10 rannych odwieziono do szpitala. Przypuszczają, iż cztery osoby zostały uniesione przez prąd.

Otwarcie szkół czeskich.

Wiedeń (AP). Administracya poleciła wiedeńskiemu magistratowi, aby otworzył w poniedziałek zamknięte szkoły czeskie.

Ulewa.

Reggio di Calabria (AP). Z powodu burzy połączonej z ulewą został zatopiony dworzec kolejowy w Baniaro. Według pogłosek zginęło 25 osób.

Zderzenie się kontrtorpedowców.

Tulon (AP). Na manewrach zderzyły się dwa kontrtorpedowce „Mousqueton" i „Trident", przytem pierwszy z nich został silnie uszkodzony.

Dymisya policmajstra.

Helsingfors (AP). Gen.-gubernator udzielił dymisyi policmajstrowi kuopioskiemu za dopuszczenie do bezprawnego zebrania demonstracyjnego.

O Marokko

Berlin (AP). Dn. 14 w dzień po dość długiej naradzie Kiderlen-Wächtera z Cambonem, doręczono temu ostatniemu tekst redakcyjnych poprawek, jakie Niemcy pragną wnieść do projektu traktatu w sprawie Marokko.

Paryż (Wł.). W kołach politycznych panuje przekonanie, że w dniu dzisiejszym nastąpi ratyfikacya umowy francusko-niemieckiej w sprawie Maroka. Cambon doniósł ministerstwu spraw zagranicznych, że jeden z trzech punktów umowy załatwiono ku zobopólnemu zadowoleniu. Pozostają jeszcze dwa punkty niezałatwione.

Z Persyi.

Tabrys (AP). W poniedziałek Sudża-ud-Douleh ze wszystkich stron natarł na miasto. Walka, która trwała do wieczora, nie przyniosła żadnego rezultatu. Jeźdźcy Sudża-ud-Douleha, opuściwszy odebraną fidajom osadę podmiejską Szamgazan, powrócili na dawną pozycyę. Straty z obu stron nieznaczne.

Urmia (AP). Z Soudż-bulaku donoszą, że ludność podzieliła się na dwie partye—stronników szacha i konstytucyi. Oczekiwane są zaburzenia. Komunikacya telegraficzna i pocztowa z Tabrisem przerwana. Powstają pograniczne plemiona kurdzkie w celu skorzystania z chwili zamieszek.

Astrabad (AP). Pogłoski o wzięciu ekszacha Mohameda-Alego do niewoli okazały się mylne. Rząd perski zachęcał turkmenów do porwania byłego szacha, ale bezowocnie.

Pogłoski o nominacyach.

Petersburg (Wł.). Powiadają, że Guczkow przybył do Petersburga w nadziei, że otrzyma od Kokowcewa propozycyę objęcia teki ministeryalnej. Po konferencyi z premierem rozczarowany Guczkow wyjechał z Petersburga.

Petersburg (Wł.). „Riecz" donosi, iż wiceminister spraw wewnętrznych Kryżanowskij ustępuje z zajmowanego stanowiska. Ustępuje również sekretarz stanu Makarow. Na jego stanowisko mianowany zostanie Dieriużynskij.

Petersburg (Wł.). Pisma zaprzeczają pogłoskom o ustąpieniu namiestnika Kaukazu ks. Woroncowa-Daszkowa.

Petersburg (Wł.). Otrzymał dymisyę na skutek własnej prośby rektor uniwersytetu dorpackiego Pssek.

Petersburg (Wł.). Sekretarz stanu Makarow odbył z Kokowcewem konferencyę.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek, Kokowcew wyjedzie do Jałty po mianowaniu ministra spraw wewnętrznych. Makarow, jak powiadają, nie otrzyma teki.

Aresztowanie.

Petersburg (Wł.) Aresztowano przybyłego z zagranicy niejakiego Bazarowa.

Odmowa.

Petersburg (Wł.). W związku ze śmiercią Stołypina władze odmówiły radzie związku nar. ros. pozwolenia na zwołanie zjazdu.

Wyścig samochodów.

Melitopol (AP.) D. 15 września o godz. 7 i pół zrana automobiliści wyruszyli do Sewastopola.

Echa zamachu.

Petersburg (Wł.) Zdjęto pieczęcie z gabinetu Stołypina. Straż usunięto. Przy porządkowaniu papierów zatrudnieni są Kryżanowskij i dyrektor kancelaryi Stołypina, Knoll.

„Riecz" o programie rządu.

Petersburg (Wł.) Krytykując program rządu wyłuszczony w „Rossii", a polegający na walce z rewolucyą i nie krępowaniu rozwoju życia, „Riecz" wyraża przekonania, że pod tego rodzaju programem podpiszą się wszyscy z wyjątkiem żywiołów krańcowych.

Losy niedoszłej ekspedycyi naukowej.

Petersburg (Wł.) Uczony Kamienskij opowiada w „Rieczi", że będąc wydelegowanym przez departament rolnictwa i towarzystwa przyrodoznawców w celach naukowych na Sybir, z pozwolenia gubernatora zaprosił do współpracownictwa pewnego zesłanego na Sybir studenta. Wkrótce po rozpoczęciu pracy studenta niespodziewanie aresztowano, samego zaś Kamieńskiego w drodze administracyjnej wysłano z gub. ołonieckiej, gdzie dokonywał badań.

„Liberté."

Petersburg (Wł.) Według otrzymanych tutaj wiadomości nie jest wykluczone, że wybuch na pancerniku „Liberté" był wynikiem złej woli. Zwraca na siebie uwagę ta okoliczność, że wybuchowi na wspomnianym pancerniku towarzyszyły pożary na innych statkach wojennych. Spodziewane są sensacyjne rewelacye.

W kuluarach.

Petersburg (Wł.). W kuluarach Dumy Państwowej panuje nastrój ożywiony. Rodzianko zapewnia, że Duma nie omieszka zbadać okoliczności towarzyszących wypadkom kijowskim. Guczkow przemawia w tym samym duchu.

Październikowcy niechętnie udzielają informacyi w sprawie bloku z nacyonalistami, którzy są, jak przypuszczają, inicyatorami bloku. Krupienskij oświadczył, że jest zwolennikiem bloku. „Jestem zresztą niezależny i to mnie nie dotyczy"—zakończył poseł.

Zapytany o zdanie Chomiakow powiedział: „O ślubie październikowców z nacyonalistami nie słyszałem. Jestem goracym nacyonalistą, lecz potrzeba nie zapominać na czem polega nacyonalizm. Obecnie słowa stały się przedmiotem igraszki. Teraz wstyd przyznawać się do nacyonalizmu i prawosławia, gdyż uosobieniem pierwszego stał się Puryszkiewicz, drugiego —Heliodor. Zakrawa to na szantaż".

Petersburg (Wł.). Posłowie z prawicy agitują na rzecz wspólnego z nacyonalistami wystąpienia w Dumie Państwowej w sprawach: żydowskiej, polskiej i finlandzkiej.

Z Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). Posłowie do Rady Państwa utrzymują, że urlop eksmin. Durnowo zostanie przydłużony. Durnowo miał otrzymać pozwolenie na powrót przed początkiem sesyi, obecnie zaś wobec zgonu Stołypina projekt ten został zaniechany i Durnowo powróci nie wcześniej niż 1-go stycznia 1912 r.

Petersburg (Wł.). Gabinet Kokowcewa weźmie udział w układaniu spisu nowych posłów do Rady Państwa.

Giełda Petersburska.

Dnia 15 września 1911.

4% Renta Państwowa	93
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	466½
5% „ „ 1866 r.	326½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	318¾
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	518
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	506
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	384½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	144
„ Brańsk. Fab. Szyn	172½
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	231
„ Putiłowsk.	143
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	338
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	180
„ Koł. fabr. maszyn	241¼
„ M. K. Wór. kol.	6 9
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	
„ Mosk. Kazań. kolej	490
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	312¼
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103¼
5% „ 1906 r.	103¼
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi mocniejsze; z papierami dywidendowymi spokojne; z premiówkami ospałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 15-go września 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.05, kup. 216.00

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	—.—
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.25
Dyskonto prywatne	4¾%

Usposobienie giełdy bezczynne.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	264.50
Cena najwyższa	266 50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	99 80
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 10
Dyskonto prywatne	3 3/16%

Usposobienie słabe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99⅝

Usposobienie słabe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	95⅜
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.30

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Holenderska Giełda. Usposobienie spokojne. Pszenica 1 rb. 27½ kop. — 1 rb. 30 kop.; żyto 91—92 kop.

Samara.—Usposobienie słabsze. Pszenica 1 rb. 27 — 1 rb. 88 kop; żyto 1 rb. 05 kop. — 1 rb. 40 kop.

Rybinsk.—Usposobienie małoczynne. Pszenica 13 rb. 50 kop.—14 rb.; żyto 10 rb.—10 rb. 20 k.; owies 5 rb. 40—5 rb. 50 kop.

Odesa.—Usposobienie ospałe. Pszenica 1 rb. 12 kop.; żyto 91 kop.; owies 86 kop.; jęczmień 87 kop.

Berlin.—Pszenica na bliższy termin 200 mar. na dalszy 206 mar.; żyto 179 mar.

Z ostatniej chwili.

Alarmy wojenne.

Rzym (Wł.). Wczorajsza odpowiedź Turcyi na notę włoską jest wymijająca. Dzisiaj Włochy zażądają kategorycznej deklaracyi w określonym terminie.

Rzym (Wł.). Wszyscy zamieszkali zagranicą rezerwiści włoscy, urodzeni w 1888 roku, otrzymali wczoraj rozkaz natychmiastowego stawienia się do pułków. Pierwszy korpus ekspedycyjny włoski składa się z 40,000 wojska. Następny korpus ekspedycyjny składać się będzie z 115,000 ludzi.

Wiedeń (Wł.) W kołach dyplomatycznych twierdzą, że usiłowania Austryi słonienia Turcyi do ugodowości spełzły na niczem. Obecnie mocarstwa usiłują zlokalizować wojnę, co ze względu na stosunki panujące na Bałkanach jest nader wątpliwe.

Konstantynopol (Wł.) Posłowie żądają natychmiastowego zwołania parlamentu. Fanatyczne duchowieństwo podburza lud przeciwko włochom, którzy masowo uciekają z miasta.

Sensacyjny proces.

Kraków (Wł.). Rozpoczął się sensacyjny proces adwokata Hermana Seinfelda, oskarżonego o sprzeniewierzenie powierzonych mu pieniędzy i o fałszywe bankructwo. W swem przemówieniu Seinfeld dał obraz stosunków szulerskich w Krakowie.

MARK TWAIN.

4)

Opóźniony paszport.

Ze względów oszczędności, poselstwo najpotężniejszej w świecie rzeczypospolitej zajmuje zazwyczaj półtora pokoju na dziewiątem piętrze, (jeśli dziesiątego niema), a w skład jego wchodzą: minister lub ambasador z płacą konduktora, sekretarz legacyi, który w wolnych chwilach sprzedaje zapałki, albo garnki drutuje, byle z głodu nie umrzeć, bosonoga dziewczyna, służąca za tłómacza i zamiatająca podłogę, kilka ilustracyi przedstawiających amerykańskie okręty, chromo-litograficzny portret prezydenta, trzy krzesła, naftowa lampa, kot, i zegar z napisem: „W Bogu nasza nadzieja".

Major z towarzyszem wdrapał się więc pod eskortą żołnierzy na owe dziewiąte piętro, i wszedł do kancelaryi poselstwa. Przy biurku siedział jakiś człowiek i ćwiekiem pisał coś na papierze do pakowania. Na widok przybyszów powstał, i zwrócił się ku nim, kot zaś zeskoczył z biurka i schował się pod krzesło, a najęta bosonoga dziewczyna wcisnęła się w kąt, w którym stał dzban z wódką, aby nie zabierać niepotrzebnie miejsca.

Żołnierze wsunąwszy się, przywarli obok niej do ściany, ściskając w rękach muszkiety.

Major serdecznie powitał urzędnika i gładko a potoczyście przedstawił sprawę Alfreda.

— Kiedy bo widzi pan—odparł urzędnik — jestem tylko sekretarzem poselstwa i nie powinienem wydawać paszportów tak długo, jak minister znajduje się w granicach pańswa rosyjskiego; do niego to bowiem należy. Przytem zbyt to wielka dla mnie odpowiedzialność.

— No to poszlij pan po niego.

— Łatwiej to powiedzieć, niż zrobić — rzekł sekretarz z uśmiechem. — Gdzieś on tam jest w dzikich lasach, Bóg jeden wie, gdzie. Pojechał na wakacye.

— Wielki Boże! — zawołał major.

Alfred jęknął i zaczął niknąć w oczach, zapadać się w ubranie.

— Czegoż się pan tak boi? — spytał sekretarz. — Wszakże książę dał panu dwadzieścia cztery godzin czasu. Patrz pan na zegar; jeszcze masz pół godziny; pociąg zaraz nadejdzie, a z nim i paszport.

— Co ty gadasz, człowieku! Pociąg ma trzy godziny spóźnienia. Wolność tego chłopca zagrożona jest, a na uratowanie jej mamy zaledwie trzydzieści minut. Na Boga, my musimy dostać ten paszport.

— Ah! umieram! umieram z pewnością!— jęknął Alfred, składając głowę na biurku. Sekretarza to wzruszyło i ożywiło znacznie.

— Widzę ja dobrze, że sytuacya tu niemiła — rzekł — ale cóż tu robić? Może pan co wymyśli, panie majorze?

— Daj mu pan paszport i kwita.

— Nie mogę. Naprawdę nie mogę. Pan go nie znasz, trzy dni temu nawet nie słyszałeś o jego istnieniu. Jakże stwierdzić tożsamość jego osoby?

Chłopak znowu jęknął rozpaczliwie: „O Boże, mój Boże, już nie ujrzę światła dziennego!"

Wyraz twarzy sekretarza nowej uległ zmianie, i obojętnym urzędowym tonem zaczął zadawać pytania.

— Jak się pan nazywasz?

— Alfred Parish.

— Skąd pan pochodzisz?

— Z Bridgeport.

Sekretarz potrząsnął głową raz i drugi, coś pomruczał i znowu pytał:

— Czy tam się pan urodziłeś?

— Nie, w New Havan.

— Ah! — Sekretarz spojrzał na majora znacząco. — Tam w kącie jest wódka, jeśli żołnierze mają pragnienie...

Major skoczył i nalał im wódki, którą z wdzięcznością przyjęli.

— Jak długo mieszkałeś pan w New Havan?

— Do czternastu lat.

— Na jakiej ulicy?

— Parker Street.

Tu major spojrzał pytająco na sekretarza, ten skinął głową, a wynikiem tego była nowa porcya wódki dla wojaków.

— Pod którym numerem?

— Nie było żadnego.

Chłopak żałośnie spoglądał na urzędnika, jakby go chciał pytać: „I po co mnie dręczysz, kiedy niema ratunku?"

— Jakiego to rodzaju był dom?

— Z czerwonej cegły — dwupiętrowy.

— Zaraz z chodnika?

— Nie, z małym podwórkiem od frontu.

— Z żelaznem ogrodzeniem?

— Nie, z drewnianemi sztachetami.

Major znowu nalał wódki—tym razem już bez pytania. Nalał, nie żałując w szklanki, zamiast w kieliszki, a twarz rozjaśniła mu się zupełnie.

— I co pan tam widzisz, gdy wejdziesz do bramy?

— Wązką sień; drzwi na przeciwko i drzwi na prawo.

— Co więcej?

— Wieszadło.

— Jaki to pokój na prawo?

— Bawialnia.

— Czy jest tam dywan?

— Jest.

— Jaki?

— Staroswiecki Wilton.

— Czy są jakie figury?

— Tak—jeździec na koniu z sokołem.

Major spojrzał na zegar; pozostawało już tylko sześć minut. Porwał więc dzbanek z wódką, zakrył zegar swoją osobą i cofnął wskazówki o pół godziny, poczem znowu nalał podwójne porcye.

— Jaki pokój z drzwi naprzeciwko?

— Jadalnia.

— Piec?

— Kominek.

— Czy rodzice pana byli właścicielami tego domu?

— Tak.

— Czy dotąd go posiadają?

— Nie, sprzedali dwa lata temu.

— Czy nie dali panu koledzy jakiego przydomka?

Alfred zarumienił się i spuścił głowę, ale po krótkiej walce z sobą odpowiedział płaczliwie:

— Nazywali mnie Miss Nancy.

— Czy były jakie ozdoby w jadalni?

— To—nie.

— Żadnych? żadnych zupełnie?

— Nie.

— O pfe! pomyśl no pan dobrze!

Młodzieniec myślał i myślał. Sekretarz czekał aż się trochę zasapał, a major nalewał wódkę, wołając: „Myśl że, myśl!"

— No,—spytał nakoniec sekretarz, — czy nawet obrazu nie było?

— Tak, obraz był, ale pan pytałeś o ozdoby.

— Ah! i co o nim ojciec pański sądził?

Chłopak znów się zarumienił i milczał.

— No mówże pan!

— Mów,—krzyknął major, drżącą ręką przelewając wódkę.

— Nie mogę powiedzieć co mój ojciec o tym obrazie sądził.

— Prędko! prędko! mów pan zaraz! Niema czasu do stracenia.

— Zlituj się pan; mój ojciec jest duchownym, i...

— Wszystko jedno, mów, albo...

— Sądził że to najpiekielniejszy bohomaz na świecie, przez samego dyabła chyba malowany.

— Uratowany!—zawołał sekretarz, porywając z biurka blankiet paszportowy.—Ja pana poznaję. Ja w tym domu mieszkałem i sam ten obraz malowałem.

— Pójdź w moje objęcia, drogi chłopcze, —rzekł major z rozczuleniem, — i dziękujmy Bogu za to, że stworzył tego artystę—jeśli to On go stworzył.

K O N I E C.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński**